

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA
I DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata kwartalna w Polsce: **80000 Mkp.**, we Francji 5 Fr. — W Ameryce rocznie 2 dol.
Ogłoszenia: 6000 M. za wiersz milimetry lub jego miejsce, w tekście 12.000 M. Drobne: 2000 M. za słowo
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7, l. p. Konto P. K. O. Nr. **141.557** — Telefon 25-02.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Naprawa skarbu i złoty polski.

Praca Rządu i ministra skarbu Kucharskiego nad naprawą skarbu zbliża się do punktu najważniejszego. Dotychczas trwał okres przygotowawczy. W okresie tym trzeba było usuwać skutki czteroletniej zgubnej gospodarki lewicy i kłaść fundamenty zasadniczej reformy.

Fundamenty te są w obecnej chwili gotowe. Stanowią je: 1) uchwalone podatki, 2) oszczędności, 3) zrównoważony budżet i 4) fundusz naprawy skarbu.

Co się tyczy uchwalonych przez większość polską w Sejmie **podatków**, to o tem już pisaliśmy niejednokrotnie, również podawaliśmy obszernie, jak **olbrzymie oszczędności** porobił rząd we wszystkich działach gospodarki państwowej.

Na zwiększonych dochodach z podatków, oraz na rozechodach zmniejszonych przez oszczędności oparł minister Kucharski swój **budżet zrównoważony**, to jest taki, w którym wydatki równają się dochodom.

Budżet ten obowiązywać ma od 1 stycznia 1924 r. Od tej chwili więc zaczniemy gospodarować bez deficytu, czyli przestaniemy żyć na kredyt.

Wejście zrównoważonego budżetu w życie — to główny fundament naprawy skarbu.

Przedtem jednak należało zabezpieczyć przewidziane w budżecie dochody państwowe przed spadkiem marki, postarać się, aby one naprawdę i w pełnej wartości wpłynęły do kas państwowych. Do celu tego służy **ustawa o waloryzacji**, wniesiona do Sejmu przez ministra Kucharskiego

i już przez Sejm i Senat uchwalona mimo opozycji z różnych stron.

Po ułożeniu budżetu i zabezpieczeniu go przez ustawę waloryzacyjną zbliżył się minister skarbu do ostatecznego celu naprawy skarbu, to jest do **wypuszczenia pełnowartościowego pieniądza, czyli złotego polskiego.**

Łudzą Panią,

gdy sprzedają jej w skrzynkach i pakietach domieszkę do kawy często z wyglądu do „**Prawdziwej FRANCKA**” podobną, która jednakowoż nie jest „**Prawdziwą Francką**”, lecz tylko naśladownictwem. Aby otrzymać jedynie „**Prawdziwą Francką**”, należy żądać tylko towar zaopatrzony marką fabryczną **młynek** i podpisem **Henryka Francka**

Synowie,
Kraków - Skawina.

Potrzebny tu jednak był czwarty fundament naprawy skarbu, to jest **fundusz naprawy skarbu**. Co to jest ten fundusz? Otóż jest to pewien **fundusz pieniężny, który ma służyć ministrowi skarbu do pokrycia niedoborów w okresie przejściowym jakichś sześciu miesięcy**, zanim dochody wedle nowego budżetu zaczną wpływać w pełnej wysokości, a więc jest to fundusz, który umożliwi wstrzymanie druku marek papierowych. Minister skarbu obliczył, że fundusz ten winien wynosić 250 milionów franków złotych i w tej chwili kończy jego zbieranie. W jaki sposób? Oto **minister skarbu zwrócił się do wielkiego przemysłu i rolnictwa z żądaniem wpłacenia większych zaliczek na podatek majątkowy w obcych walutach**. Przemysłowcy się targowali, ale gdy zobaczyli, że niema rady, zgodzili się. Rolnicy ofiarowali zboże, które rząd wywiezie i otrzyma za nie zagranicą obce waluty.

W ten sposób podstawy naprawy skarbu zostały dokonane. Jeszcze w tym miesiącu zostanie wstrzymany druk marek papierowych i marka zaczęnie się ustalać, a **na wiosnę będziemy mieli nowy pieniądz: złoty polski**.

Naprawa skarbu będzie wówczas dokonana, ale nie oznacza to jeszcze kresu naszych bolączek i niedoli. Bo i drożyzna będzie jeszcze jakiś czas wzrastała a następnie zastój gospodarczy. O tem piszemy na innem miejscu.

Ale łatwiej będzie te trudności przetrwać, gdy będziemy widzieli wyraźnie, że naprawa skarbu jest nie tylko nadzieją, ale już dokonaniem dziełem.

Dr. Wład. Świrski.

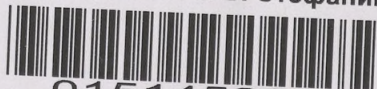
Obłęd czy zbrodnia?

Dnia 25 listopada b. r. odbył się wspólny zjazd z całego kraju członków partji „Wyzwolenia“ i t. zw. „Dąbszczyków“. Celem zjazdu było porozumienie się ostateczne i zjednoczenie tych dwóch grup dla wspólnej i jednolitej pracy w kraju i w Sejmie. Jeżeli weźmiemy te obie grupy za takie, jakimi się one same mianują publicznie, t. j. za stronnictwo ludowe, a ich członków i posłów sejmowych za rzeczywistych „obronców ludu“, to naprawdę powinniśmy się tylko z tego cieszyć i temu zjednoczeniu przyklasnąć. Niestety, tak nie jest. Smutna rzeczywistość mówi zupełnie co innego, a fakty z postępowania panów posłów z „Wyzwolenia“ w kraju, a tembardziej w Sejmie są jednym wielkim łańcuchem niskiej i obłudnej przewrotności, konspiracji i bratniej nienawiści. W owym dniu listopadowym stanęli na kobiercu ślubnym w imieniu swych klubów politycznych dwaj wodzowie, dwaj oblubieńcy panowie Thugutt i Dąbski, którzy zaprzysięgli uroczyste swym kochankom i politycznym nadołżnikom **Nienawiści i Bolszewji** dogonną wierność i opiekę. Na spisany akcie

położono podpisy współmałżonków i pieczęć, na której widnieje napis: „Jedność Ludowa“. Lecz te sztandarowe słowa, dla ucha tak miło brzmiące, są w praktyce „Wyzwolenców“ urągowskiem istotnemu stanowi rzeczy, bluźnierstwem narodowej prawdzie życia i nikczemnem zaprzęstwem w sprawach zasadniczych narodu i kraju. Lecz po co my mamy coś więcej mówić, przestańmy, a dajmy głos na tem miejscu samym wyzwolencom i ich współnikom, niech dokonane fakty dadzą świadectwo i potwierdzenie naszych słów. I tak. Na posiedzeniu przed owym ślubem, czyli zjazdem wyzwolenców, bolszewicy zebrani w Moskwie na posiedzeniu w dniu 10 listopada b. r. postanowili i wysłali na ów zjazd serdeczne powitanie i pozdrowienie w imieniu rosyjskich komunistów. Bardzo obszerny ów list bolszewicki do wyzwolenców i dąbszczyków zaczyna się od słów: „Międzynarodnyj Krestjanski Sowiet“: „Bracia Towarzysze! Witając wasz zjazd, któremu życzymy pomyślnego wyniku obrad, pozdrawiamy jak najserdeczniej wszystkich delegatów chłopskich...“ Cały ten list bolszewicki do swoich „braci i towarzyszy“ wyzwolenców jest napisany w treści i duchu pedagogicznym, jako do swych uczni, którzy dopiero są w terminie, zwraca im uwagę z pochwałą, iż wstępny egzamin na Wyzwolonych już majstrów i oprawców swego kraju i narodu wypadł świetnie w Krakowie w dniu 6 listopada b. r., gdzie wymordowano na ulicy żołnierzy polskich. Dalej ów manifest bolszewicki wymyślając na czem świat stoi obecnemu narodowemu rządowi w Polsce, zaleca gorąco tej nowej „Jedności Ludowej“, czyli niedawnym wyzwolencom i dąbszczykom, aby jak najprędzej i usilnie pracowali w kraju i w Sejmie nad obaleniem obecnego rządu „Chjeno-Witosy“ i stworzenie „własnych rządów robotniczo-chłopskich“. Pojętni uczniowie i sumienni terminatorzy z „Wyzwolenia“ na rozkaz swych nauczycieli i majstrów z Moskwy wykonali co im polecił w imieniu Lejby Trockiego jego zastępca na „Polszu“ bolszewicki „komisar“ Tomasz Dąbał, bo uchwalili następującą rezolucję: „Żądamy jak najrychlejszego ustąpienia obecnego Rządu. Żądamy powstania Rządu demokratycznego chłopsko-robotniczego“. To są nagie i zbrodnicze fakty „jedności“ bolszewickiej, wyrosłej w poród nas na piastowej ziemi, do których nie potrzeba żadnych wyjaśnień i komentarzy, one już jasno i dobitnie mówią same za siebie.

Teraz wróćmy myślą do dnia 30 listopada i posłuchajmy, co robiła w tym dniu owa bolszewicka „jedność“ w Sejmie. Wskutek dokonanego zamachu stanu i kainowego morderstwa żołnierzy w Krakowie, władze sądowe zażądały od Sejmu wydania trzech posłów z P. P. S., którzy kierowali ową zbrodniczą rewolucją. W chwili, kiedy zaczęły się w Sejmie o tem obrady, Wyzwolenicy, czyli nowa upieczona „jedność ludo-

ЛННБ України ім. В. Стефаника



01514529R

wa", razem z socjalistami, komunistami, żydami, Niemcami i rusinami podnieśli taki piekielny hałas i zoologiczny ryk ogłuszający, iż żadnego słowa nikt nie rozumiał i nie słyszał w Sejmie. Przez półtorej godziny było nieludzkim głosem to lewicowe pstrokate stado, spienione, z rozczochranymi włosami, raz po raz z wściekłą gwałtownością rzucało się z wyciągniętymi pięściami na krzesła piastowców i narodowców, aż w końcu wyczerpani fizycznie zaśpiewali w Sejmie wielojęzyczne pięści rewolucyjne, wychodząc pomału z sali sejmowej. Wyzwolenicy śpiewali wtenczas jeszcze po polsku, a za nimi w parach postępowali żydzi, śpiewając po żydowsku swój „majufes". Jak widzimy z powyższych faktów, wyzwolenicy od 25 listopada weszli już jawnie i bez zastrzeżeń na drogę, która prowadzi do obalenia rządu i ustroju narodowego, a na jego miejsce chce zaprowadzić w Polsce bolszewizm. Trudno. Stało się jedno z największych nieszczęść dla ludu polskiego, bo wybrani głosami wiejskiego ludu polskiego i katolickiego, dziś wyzwolenicy pomału przechodzą pod rozkazy Lejby Trockiego i Lenina. Z tego wszystkiego nasuwa się teraz pytanie. Ponieważ bolszewicy w Moskwie uważają wyzwolenców za swych braci i towarzyszy, oraz mają wielką nadzieję, iż cała ta robota wywrotowa wyzwolenców do spółki z żydami i z socjalistami w krótkim czasie zaprowadzi w naszej ukochanej Ojczyźnie zwyrówniały i zwierzęcy ustrój bolszewicki. Pytam więc, jak się czujecie teraz w swoim sumieniu Wy, moi Bracia posłowie włościanie z „Wyzwolenia"? Czy się zdobędziecie w tej historycznej chwili, jaką Ojczyzna nasza przeżywa, na cywilną odwagę zajrzenia dwulicowej i ohydnej robocie waszych przywódców i jej skutkom w oczy?

Mateusz Manterys, poseł.

W przeddzień nowego przesilenia gospodarczego.

Praca sanacyjna obecnego Ministra Skarbu, prowadzona w niesłychanie ciężkich warunkach wewnętrznych, bo przy ogólnym zubożeniu a wskutek tego i przygnębieniu społeczeństwa i przy gwałtownych atakach lewicy na rząd obecny — powoli, lecz systematycznie postępuje naprzód, wróżąc niedalekie już przesilenie trawiące nas oddawna choroby złego pieniądza. Wprawdzie sytuacja z naszym pieniądzem jest w dalszym ciągu opłakana, marka spada, sztuczna drożyzna wzrasta. Nie należy nam jednak zapominać o tem, że i organizm ludzki niejednokrotnie po zadaniu mu dawki lekarstwa gorączkuje tem bardziej i jest wycieńczony i dopiero po pewnym czasie przychodzi do zdrowia. Zre-

sztą, jak wykazuje nauka i doświadczenie, choroba finansowa jest zawsze niezwykle złożona i trudno określić ściśle, kiedy nastąpić ma w jej przebiegu przesilenie. Wydaje nam się, że do ostatnich chwil, to jest do wprowadzenia nowej, pełnowartościowej waluty, odczuwać będziemy bolesne skutki tej choroby. Że choroba ta ustąpić musi, w to ani na chwilę nie wątpimy, lekarstwa bowiem, jakie p. Minister Skarbu zastosował, są jedynymi, jakie nasz skarb uleczyć mogą, pozatem wiemy, że organizm państwowy polski jest na tyle silny, że chorobę tę przetrzyma.

Tu jednak pragniemy zwrócić uwagę naszych Czytelników na inną sprawę, ściśle jednak wiążącą się z uzdrowieniem naszej waluty. Jest to grożące nam **przesilenie gospodarcze**, które w większych lub mniejszych rozmiarach nastąpić musi jako bezpośredni skutek zatamowania druku marek, ustalenia się naszej waluty, założenia Banku Emisyjnego i wypuszczenia pełnowartościowego złotego polskiego.

Przesilenie to z jednej strony objawi się w drożyznie na niektóre produkty, z drugiej strony w czasowym zamknięciu licznych fabryk i kłęsce bezrobocia.

Wprowadzenie pełnowartościowej waluty umożliwi każdemu producentowi porównywanie cen produktów polskiej wytwórczości z cenami podobnych produktów zagranicą. Jasna rzecz, że następstwem tego będzie szybkie zrównywanie się cen naszych z cenami zagranicznymi. A ponieważ ceny na niektóre nasze produkty, np. za zboże, znacznie są niższe od cen światowych, będziemy przeto świadkami podniesienia się tych cen, czyli drożyzny. Z drugiej strony te produkty, jak np. łokciówka, skóry, wyroby żelazne, których ceny są wyższe od cen światowych, muszą potanieć, co spowoduje ograniczenie produkcji i wywoła bezrobocie.

Drożyzna więc i częściowe bezrobocie będą temi zjawiskami, z jakimi już dziś, w przeddzień uzdrowienia naszej waluty, musimy poważnie się liczyć i przygotować wszystko na tę chwilę, aby rozmiary tego przesilenia możliwie ograniczyć i złagodzić i jego następstwa.

Wojna światowa, jako jedno ze swych zwykłych następstw, pozostawiła wszystkim państwom obniżenie się produkcji i jej podrożenie, a to wskutek zniszczenia warsztatów i zmniejszenia wydajności pracy. Młody organizm państwowy polski tem silniej dotknięty został tą chorobą. Nienormalne stosunki pieniężne stworzyły nam pozatem specjalne niebezpieczne zjawiska w pewnych gałęziach pracy, jak np. w przemysle, który rozwijał się pomyślnie tylko chwilowo, mając ułatwioną konkurencję wskutek niskiego kursu naszej waluty i zapomóg rządowych, zaś zbyt na swe produkty — wskutek zaniechania oszczędności w społeczeństwie i nerwowego nabywania różnych produktów przez

ludność, chroniącą się w ten sposób przed zubożeniem. Z chwilą uzdrowienia pieniądza to wszystko musi się skończyć. Społeczeństwo zacznie oszczędzać i tem usilniej pracować, mając pewność, że ta jego praca nie pójdzie na marne. Stare przysłowie, tak dziś u nas zlekceważone, „oszczędnością i pracą ludzie się bogacą“, odzyska swą moc przekonywującą. Za Rządem, który rozpoczął rzetelną pracę i oszczędności, musi pójść i pójdzie społeczeństwo. Wraz z tem przyjdą ciężkie chwile na tych wszystkich, którzy tylko sprytem, nieuczciwością i spekulacją dorobili się wielkich fortun. Wiele banków zbankrutuje. Przemysł polski z nazwy, faktycznie żydowsko-niemiecki, rozwijając się w dogodnych dla siebie warunkach, nie myślał dotychczas o ulepszeniu sposobów produkcji i przystosowaniu ich do zmienionych warunków. Przemysłowcy spekulowali raczej walutami i lokowali je w bankach zagranicznych.

To też dziś przemysł nasz nie stoi na tej wyżynie rozwoju i doskonałości, by w wolnej walce o rynki zbytu potrafił stawić zwycięsko czoło zagranicznej konkurencji. Mało odporny pod tym względem, wobec oszczędności społeczeństwa ulegnie silnemu wstrząśnieniu. Wiele fabryk będzie musiało zawiesić pracę, powstaną rzesze bezrobotnych.

Jednem słowem, z chwilą wprowadzenia pełnowartościowej waluty znajdziemy się w podobnej sytuacji jak ozdrowienie, który wyszedł ze szpitala i szuka pracy.

Jak temu zapobiec? Jak znaleźć tę pracę? Jedynym ratunkiem jest możliwe obniżenie kosztów produkcji, czyli umożliwienie konkurencji naszym fabrykom z fabrykami zagranicznymi. To zaś da się uskutecznić tylko przez obywatelskie stanowisko tak fabrykantów, jak i robotników. Fabrykanci winni ulepszyć metody pracy, udoskonalić swe warsztaty i kontentować się chwilowo mniejszym zarobkiem, robotnicy zaś winni podnieść wydajność swej pracy i nie dawać posłuchu agitacji socjal-komunistycznej, wzywającej ich do ciągłych strajków. To należy do społeczeństwa.

Niezależnie od tego Rząd nasz musi wyteżyć wszystkie siły, by możliwie złagodzić skutki takiego przesilenia. Da się to osiągnąć przede wszystkim przez danie zatrudnienia bezrobotnym przy różnych robotach publicznych. Wiemy jak pod tym względem mamy dużo do zrobienia. Budowa nowych linii kolejowych, regulacja rzek, naprawa dróg, będących w opłakanym stanie, budowa wodociągów, gazowni, elektrowni i t. d., to wszystko musi być prędzej lub wolniej wykonane. Ponieważ jednak skarb nasz wyłącznie nie będzie mógł pozwolić sobie na tak kosztowne roboty, a społeczeństwo polskie jest i będzie jeszcze długo biedne, konieczne jest przyciągnięcie do nas kapitałów zagranicznych, by

móc przy ich pomocy wykonać te prace. Te zaś uzyskać będziemy mogli tylko wtedy, jeżeli damy możność Rządowi uzdrowieniu naszej waluty i jeżeli w Polsce zapanują ład, spokój i praca — wtedy tylko bowiem zdobędziemy sobie zaufanie zagranicą.

W ten sposób dałoby się stępić ostrze kryzysu gospodarczego, jaki nastąpi bezpośrednio po wprowadzeniu nowej waluty. Zapowiedź takiego kryzysu mamy już w pewnych galeziach pracy. Niech przeto ogół nasz przygotowany będzie na te nowe przesilenie i umożliwi Rządowi jego złagodzenie.

H. Przybylski.

Odbudowa kraju a „Wyzwolenie“.

W dniu 28 listopada b. r. na posiedzeniu sejmowej Komisji Odbudowy Kraju miano przystąpić do omówienia ustawy o pomocy państwowej na odbudowę budynków zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych. Przed omawianiem ustawy zabrał głos poseł Helman z „Wyzwolenia“ i zażądał wyboru komisji poselskiej, która miała wyjechać na wschód, celem zbadania dotychczasowych urzędów odbudowy i jego biur. Wniosek ten jest czysto agitacyjny, utrudniający uchwalenie przez Komisję ustawy wniesionej przez obecny rząd, ustawy realnej, rzeczowej, przychodzącej z pomocą zniszczonym przez wojnę.

Cóż pomoże niszczonej komisji, czy przez stwierdzenie faktu, że dotychczasowy system odbudowy był fałszywy i nieodpowiedni i że tam lub ówdzie popełniono nadużycie — czy to przyspieszy odbudowę lub ulży doli mieszkającym w norach i lepiankach lub będącym bez dachu? Nie! Ale da możność Helmanom i Balinom wykazywania wyborcom i nieszczęśliwym biedakom, że to tylko oni spowodowali komisję i że są jedynymi opiekunami ludu, choć naprawdę są tylko szkodnikami, utrudniającymi faktyczną poprawę. Rząd obecny przez wniesienie tej ustawy, opartej na dawaniu pożyczek z banku odbudowy zniszczonym przez wojnę, sprowadza cały system dotychczasowy na właściwą drogę.

Kto utrudnia i oddala uchwalenie niniejszej ustawy, ten przedłuża nieszczęście najnieszczęśliwszych, ten jest wrogiem mas ludowych. Komisja w dniu 29 listopada b. r. po wysłuchaniu reprezentanta rządu p. Kruka, większością głosów przeszła do porządku dziennego nad wnioskiem p. Helmana i przystąpiła do omawiania ustawy z troską jak najszybszego przyjscia z pomocą zniszczonym. Lewica zamiast pomóc i wprowadzić do ustawy paragrafy, ułatwiające dawanie pomocy i zmuszające rząd do przyjscia jak najszybszego z pomocą — gremjalnie opuściła salę, nie biorąc udziału w obradach. Większość

jednak pracowała i zastanawiała się nad sposobami najszybszej i najskuteczniejszej pomocy dla zniszczonych. Nie po raz pierwszy i ostatni wykazała zjednoczona lewica, że chodzi jej tylko o momenta agitacyjne, a nie o rzeczywistą pomoc potrzebującym. Wykazała, że do pracy twórczej jest niezdolna.

Posel J. Matfiosz.

O ziemię kościelną.

Kościół Chrystusowy został przez Boga powołany, aby ludzi do zbawienia doprowadził; jego cel ostateczny, jak cel każdego człowieka, jest w niebiesiech. Ale Kościół na ziemi jest urządzeniem, ludźmi i środkami ludzkimi się posługującym; ci, co w nim, jako słudzy łaciny, pracują, muszą mieć utrzymanie doczesne. Zakłady dobroczynne, oświatowe, wychowawcze, przez Kościół w ciągu całych wieków prowadzone na użytek ludzkości, muszą mieć być zabezpieczone; świątynie Pańskie, budynki kościelne wymagają środków naprawy i utrzymania; szkoły (seminaria) duchowne dla wychowywania nowych pokoleń kapłanów muszą mieć zaopatrzenie. Już Pan Jezus powiedział, że „godni są zapłaty swojej“ ci, którzy, sami dla dobrobytu własnego ziemskiego nie pracują, cały trud życia poświęcając pracy dla dobra dusz wiernych i dla pomocy bliźniemu.

Dlatego wszyscy wierni, którzy zarabiają na własne życie, są przed Bogiem odpowiedzialni za to, by część swojego zarobku oddawali Jego Kościołowi na opędzenie jego potrzeb doczesnych, wzamian za to Kościół ma czuwać nad tym, by wierni mieli dobrych kapłanów, jako prawdziwych pasterzy. Stąd to między dobrymi katolikami do dziś utrzymuje się to poczucie, że każdy powinien część tego, co zarabia, oddawać Kościołowi Bożemu.

W ciągu wieków znalazło się bardzo wielu ludzi, którzy tak umiłowali ziemię pańską, że na opatrności potrzeb jej sług całe majątki i znaczne dobre ofiarowali. W ten sposób, gdy zakładano parafje, fundowano przy niej ziemski majątek, z którego dochody były przeznaczone na utrzymanie kapłanów, sług kościelnych, a także szkół, szpitali i innych zakładów kościelnych. Tą drogą z pobożnych zapisów i ofiar powstały dobra kościelne.

Nie brakło także ludzi, którzy różnymi czasami targali się na tę własność kościelną. Nieraz wielcy panowie zagrabiali ziemię kościelną, czasem próbowali przywłaszczyć sobie to, czy owo z własności kościelnej. A kiedy rewolucja wywróciła w duszach ludzkich podstawy moralne, nawet państwa zaczęły w drodze ustaw, zabierając dobra kościelne, przywłaszczać je sobie bezprawnie. W ten spo-

sób rządy różnych krajów próbowały grabież dóbr kościelnych ustawami uczynić prawem, w ten sposób rządy carskie, pruskie, a nawet rządy habsburskie ograbiły kościół. To „prawo“ bezprawne prawem nie jest i Kościół przez nie nie mógł stracić i nie stracił swego tytułu własności.

Gdy jednak niepewność ludzi pod wpływem fatalnych nauk rewolucji stale wzrastała widział się nieraz Kościół zmuszony, dla okupienia sobie u swych wrogich rządów możliwości swobodnej pracy dla dusz, godzić się z utratą swoich dóbr materialnych i odstępował je rządów, które je uprzednio zagrabili. Byłoby wielkiem wstydem dla Polski, żeby poszła za wzorem państw zaborczych i chciała ustawą własną zmusić Kościół do uznania grabieży jego dóbr.

To też, kiedy w 1919 r. podjęto w Polsce projekt reformy rolnej, i kiedy wrogowie Kościoła zwrócili swą chciwość ku jego ziemiom, chcąc przeprowadzić i w Polsce ich grabież — posłowie narodowi i katolicy zastrzegli się wyraźnie, że ziemię kościelną można wziąć do parcelacji tylko za zgodą Kościoła, to znaczy jeżeli i on sam uzna, że dla dobra ludzi katolickich dobrze jest większe obszary ziemskie oddać, a w zamian za to inaczej Kościół uposażyć. Wówczas też Biskupi polscy, dla udaremnienia chytrych zamysłów partii wrogich Kościołowi, ogłosili, po porozumieniu z ówczesnym posłem (t. zn. nuncjuszem) papieskim w Polsce, który dziś jest Papieżem, że Kościół odczuwa potrzeby ludu polskiego i gotów jest część swojej ziemi odstąpić na parcelację, jeżeli państwo w zamian uposaży Kościół inaczej.

Przy zastanawianiu się nad tem większość polska w „pakcie“ krakowskim, czyli umowie między stronnictwami z maja b. r. ustaliła, że wzamian za większe obszary ziemskie, stanowiące własność Kościoła, któreby Kościół oddał na parcelację państwu, Polska ma wyposażyć w działki ziemskie także te parafje, które dotąd ziemi nie posiadają, nadać pewne grunty na utrzymanie biskupów, kapituł, seminarjów, tam gdzie tych gruntów nie ma: pozostawić odpowiednie przestrzenie tam, gdzie nadmiar ma być przez Kościół oddany, a pozatem uzupełnić uposażenie duchowieństwa i zakładów kościelnych pensją państwową, wypłacaną w gotówce według stałego miernika. Szczegóły takiego załatwienia sprawy ułożono w osobnym układzie ze stolicą Apostolską.

Niestety wniesiony do Sejmu projekt rządowy ustawy o parcelacji i osadnictwie co do dóbr „martwej ręki“ zawierał przepisy, przesadzające bez porozumienia z Kościołem rozmaite szczegóły powyższego planu. Dlatego stronnictwa większości, spostrzegłszy to, natychmiast zażądały takich poprawek, któreby uzgodniły ustawę z zawartą w Krakowie umową stronnictw. I tu trzeba przyznać, że Polskie Stronnictwo Ludowe od razu okazało całkowite zrozumienie dla potrzeb Kościoła,

godząc się na pozostawienie przy parafjach i dla biskupów, kapituł i seminarjów potrzebnej ziemi, a także na nadanie gruntów tam, gdzie ich niema. Jednak, obawiając się, żeby oświadczenie księży biskupów z 1919 roku nie zostało cofnięte, ludowcy chcieli to wszystko zrobić w formie ustawy państwowej bez porozumienia z Kościołem, ziemię zbędną Kościołowi odebrać, a potem dopiero układać się ze stolicą Apostolską o uposażenia pieniężne duchowieństwa. I tu musiały stronnictwa narodowe 8-ki przeprowadzić z ludowcami dyskusję, tłumacząc, że choćby ustawa była materialnie korzystną dla kościoła — byłaby nie do przyjęcia bez uprzedniej zgody Kościoła.

Układy ponowne między stronnictwami zostały ogromnie utrudnione przez to, że niektórzy Wielkopolanie istotnie tak się odzywali, jak gdyby chcieli mieć za niebyte oświadczenia księży Biskupów o oddaniu części ziemi kościelnej na parcelację. Nuncjusz papieski, opierając na protestach i ostrzeżeniach wielkopolskich, także zrozumiał, że się stronnictwa narodowe i katolickie gotowe zgodzić na państwowe rozstrzygnięcie tej sprawy bez umowy z Papieżem i ostrzegął rząd, że toby było przez Kościół uznane za gwałt, ale jednocześnie oświadczył ministrowi Głabińskiemu, że mowy o tem nie ma, żeby się Kościół upierał przy tem, aby obiecanej pomocy dla reformy rolnej w swojej ziemi odmówił.

Miały więc stronnictwa narodowe sporo trudu i kłopotu z tą sprawą i od swoich, którzy je publicznie oskarżali o zdradę kościoła i od ludowców, którzy wciąż obawiali się, że padną ofiarą jakiegoś podejścia i od wrogów, którzy nie szczędzili zabiegów, aby na tej sprawie rozsądzić większość polską. Dzięki niestrudzonym zabiegom prezesów Głabińskiego, Dubanowicza i Chacińskiego, uzgodniono brzmienie ustawy w ten sposób, że zastrzeżono posiadanie praw Kościoła nie tylko do budynków, ale i gruntów potrzebnych zarówno tam, gdzie Kościół je już posiada, jak gdzie ich dotąd nie posiada. Osobnemu układowi ze stolicą Apostolską zastrzeżono, że ten układ ma dotyczyć uposażenia duchowieństwa w związku z odstąpieniem przez Kościół części ziem uprawnnych na parcelację; wreszcie, że ten układ musi być zawarty równocześnie z przejęciem ofiarowanej przez Kościół na reformę rolną ziemi.

W ten sposób stronnictwa narodowe, trzymając się ściśle „paktu“ większości, zapewniły także udział kościelnej ziemi w reformie rolnej, ale zabezpieczyły jednocześnie Kościołowi, że nie będzie przez państwo zgwałcony, że natomiast w układzie ze stolicą Apostolską część dóbr kościelnych będzie zamienioną na pensje dla duchowieństwa i zakładów kościelnych.

Alarm więc i niepokój niektórych katolików były niesłuszne i ciężko krzywdzące dla stronnictw katolickich w Sejmie, które niewątpliwie

nigdy nie dopuszczą do tego, aby Polska mogła się splamić krzywdą Kościoła.

Ks. Dr. Kazimierz Lutosławski
poseł na Sejm.

KRONIKA.

KURSY WALUT OBCYCH. W ostatnim tygodniu płacono na giełdzie warszawskiej za dolary amerykańskie 3,500.000 mkp., za angielskie funty szterl. 15,000.000 mk.; za franki szwajc. 620.000 mk.; za franki franc. 197.000 mk., oraz za jedną markę polską otrzymywano 150.000 mkp.

ZNIESIENIE MINISTERSTWA ZDROWIA. Na podstawie ustawy, uchwalonej już przez Sejm i Senat zostało zniesione Ministerstwo Zdrowia. Przeciwno zniesieniu tego Ministerstwa bardzo silnie występowali „Wyzwoleńcy“, socjaliści i żydzi, z czego widać, że lewica jest przeciwna oszczędności. Sprawy, które dotychczas załatwiał Ministerstwo Zdrowia, zostały włączone do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

ZNIESIENIE MINISTERSTWA POCZT I TELEGRAFów, zostało również uchwalone przez Sejm i Senat wbrew opozycji lewicy. Zarząd poczt i telegrafów został włączony do Ministerstwa Handlu i Przemysłu.

SZKOŁA GOSPODARCZA W BACHOWICACH ogłasza 9-miesięczny kurs dla dziewcząt wiejskich, obok kursu 11-miesięcznego. Nauka obejmuje w praktyce: gotowanie, szycie, pranie, prasowanie i gospodarstwo podwórzowe, oraz warzywnictwo i pszczelnictwo. W teorii przedmioty ogólnie kształcące: jak historję polską, religję, śpiew, rachunki, higienę, język polski — i przedmioty zawodowe jak: hodowla bydła, trzody chlewnej, drobiu, pszczół i t. p. Naukę, mieszkanie, światło, opał mają uczenie darmo, tylko na swe utrzymanie dostarczają 90 kg. żyta miesięcznie w naturze lub gotówce, lub też w innych produktach rolnych. Kurs rozpoczyna się w pierwszych dniach stycznia. Przyjmuje się uczennice po skończonym 15 roku życia. Liczba miejsc ograniczona do 15. Do zgłoszeń należy dołączyć świadectwo szkolne i moralności, a nadsyłać je do Zarządu szkoły w Bachowicach, p. Spytkowice koło Zatora, lub do Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie, Plac Szczepański 8, II p.

WYBORY W ANGLJI. W dniu 6 b. m. odbyły się wybory do parlamentu. Parlament angielski składa się z 615 posłów. Dotychczas posiadali większość konserwatyści, mając w parlamencie 347 posłów. W wyborach ostatnich konserwatyści utracili, zdobywając tylko około 270 posłów. Poza tem zdobyli liberali około 140 i partja pracy 170 posłów. W ten sposób żadne ze stronnictw nie uzyskało większości. Jest to pierwszy wypadek w dziejach parlamentu angielskiego, że nie będzie posiadał on większości jednego stronnictwa. Na skutek wyniku wyborów liczyć się należy

z upadkiem obecnego rządu i niewiadomo, jaki rząd przyjdzie do władzy.

ZBLIŻENIE WŁOCH I HISZPANJI. Między Włochami a Hiszpanją przyszło do nawiązania serdeczniejszych stosunków. Dwa te państwa pod energicznymi rządami: we Włoszech Mussoliniego, a w Hiszpanji Primo de Riveri, zmierzające do uzyskania wielkich wpływów w polityce narodowej postanowiły iść razem i w tym celu zostały podpisane odpowiednie umowy. Nastąpiło to podczas wizyty króla hiszpańskiego Alfonsa w Rzymie, który przybył tam w towarzystwie członków rządu i był bardzo serdecznie witany przez całą ludność Rzymu. Podczas rozmów z królem włoskim Wiktorem Emanuelem i premierem Mussoliniem, ustalono zasadę wspólnego postępowania.

Wiadomości ciekawe.

RACHUNKI Z PRZED DWÓCH TYSIĘCY LAT. —

W jednym ze świeżo odkopanych domów dzielnicy handlowej Pompeji znaleziono ciekawy zabytek odległej przeszłości, mianowicie rachunki pewnego bankiera pompejańskiego.

Rachunki te są spisane rylcem na tabliczkach woskowych, oprawianych w ramki drewniane i przypominają używane dotychczas przez dzieci tabliczki szafrowe.

Choć prawie dwa tysiące lat upłynęło od czasu, gdy bankier starorzeczyski kreślił te swoje notatki, to jednak przechowały się zupełnie dobrze na stwardniałym wosku, wśród mnóstwa innych przedmiotów w domu, zasypianym przez popioły wulkaniczne.

Bezwątpienia nietylko notatki nowoczesnych bankierów, ale i całe stosy cennych książek, drukowanych obecnie na kruchym papierze ze słomy lub drzewa, nie przedstawiają nietylko już tysiącleci, lecz nawet wieków i zamieniają się w pył po upływie lat kilkudziesięciu.

KLUB „ZIEŁONEJ WSTAŻKI”. W dziennikach paryskich zamieszczono podobizny dwóch świeżo zaślubionych pań, które nie należą do wyższych kół towarzyskich, ale miały jednak świadków ślubnych admirała Guepratte i literata Henryka Bordeaux. Ogłoszenie tych dwóch podobizn ma związek z założonym niedawno w Paryżu „klubem chcących się pobrać”. Wszyscy członkowie tego klubu, młode panny, panie i panowie, otrzymują zielone wstażki do noszenia ich na miejscu widocznym. Posiadacz tejsze wstażki samem noszeniem jej zawiadamia, że chce się żenić.

Nie należy sądzić, że ma się tu do czynienia z lekomyślnym żartem. Przeciwnie, klub ten jest pomyślany całkiem poważnie i wszelkie flirty są w nim zakazane. Młodzi ludzie zbierają się w klubie, w towarzystwie swych rodziców lub krewnych, tańczą i bawią się w jaknajprzyzwoitszy sposób. W ten sposób Paryż zastąpił osławione agencje pośrednictwa małżeńskiego.

Ten wynalazek „zielonej wstażki” jest bardzo interesujący i godny naśladowania. Gdy ktoś chce się ożenić, lub wyjść za mąż, ma zawsze ambaras, albowiem idzie o to, „aby dwoje chciało naraz”. Chcąc znaleźć współnika, pragnącego również wejść w związek małżeński, trzeba go najpierw poznać, i o jego życzeniu wiedzieć. Wiele obyczajów dawnych czasów stawiało sobie ten cel. W wielu wsiach Bretanii i Belgji panuje zwyczaj, że młode panny schodzą się określonego dnia w noku na umówionym placu. Najpierw odprawiona zostaje tam msza, następnie młode dziewczęta defilują ramię przy ramieniu wśród szpaleru młodzieńców, którzy mogą sobie wówczas wybierać towarzyszeki małżeńskiego pożycia. Wprawdzie brak jeszcze wówczas zezwolenia rodziców, ale to są tylko formalności, z którymi młodzi bardzo szybko zazwyczaj uporać się zdołają.

NAJWIĘKSZY KRAŻOWNIK PODMORSKI. Dn. 16 czerwca b. r. spuszczone w Chatham na wodę okręt podwodny, „X—1”, będący nie tylko największym statkiem podwodnym floty angielskiej, ale i całego świata.

Szczegóły jego budowy trzymane są w tajemnicy, w każdym jednak razie wiadomo, że posiada ton pojemności, a zatem większy jest o 1.400 ton, niż największa niemiecka łódź podwodna, zbudowana podczas wojny, „U—142”. Uzbrojenie tego prawdziwego krażownika podwodnego składa się z licznych rur do wyrzucania torped i z wielkiego działka, o średnicy 13 i pół cali.

Wprawdzie konwencja, zawarta w Waszyngtonie, zakazuje umieszczania na łodziach podwodnych dział większych, niż ośmiocalowe, władze jednak angielskie stwierdzają, że budowa „X—1” rozpoczęta była na dziesięć dni przed podpisaniem konwencji, a zatem przepisy uchwalone w Waszyngtonie, nie obowiązują tego krażownika.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali (w tysiącach marek pol.): Wilhelm Link, Przemyśl 60; Janowa Trzecieska, Miejsce Piastowe 80; Józef Pomazki, Warszawa 100; Tomasz Granda, Żurawiczki 10; Michał Piela, Jarosław 40; Michał Imielski, Bielsko 18; Antoni Mrozek, Żywiec 20; Andrzej Kępa, Sobów 20; Julian Wojniak, Kęty 10; Edward Zajaczek, Łódź 70; Józef Czulak, Międzybrodzie lipn. 40; Leon Konior, Międzybrodzie lipn. 20; Feliks Czerwonka, Jaworzno 10; Roman Ficek, Trzebieńka 80; Piotr Pindelski, Podmojsce 220; Jan Sobocki, Toruń 90; Jędrzej Polus, Kosowa 20; Jan Marszałek, Żurawica 50; Marcin, Krzemień, Brzezinka 20; Józef Hajdukiewicz, Kraków 110; Józef Musiał, Swojczany 130; Jan Panek, Chmielów 40; Ignacy Hałat, Kozy 10; Karol Hałat, Kozy 5; Andrzej Skoczylas, Kozy 15; Jan Gawęda, Półwieś 30; Ks. Ignacy Konkół, Gorlice 20; Wacław Wiluszyński, Tarnawa Niż. 30; Ludwik Górski, Pilica 20; Sebastjan Gach, Kocoń 20; Michał Bieszczad, Glinik 10; Józef Wałęga, Szczyrk 60; Antoni Furch, Kozy 90; Ks. Michał Dukiet, Rozwadów 190; Jan

PNi 24126

Walczak, Pysznica 20; Szczepan Kärweta, Niedzieliska 20; Feliks Obstarezyk, Młoszowa 20 tysięcy Marek polskich.

Adwokat i obrońca
Dr. A. Rolanowski
W KRAKOWIE
ul. Lubicz 26. Tel. Nr. 3150.

Powyż 300 sztuk DZWONÓW

we wadze od 10 do 500 Kg. z metalu przedwojennego, pierwszej jakości posiada stale na składzie

Odlawarnia dzwonów
BRACI FELCZYNSKICH
w Katuszu i Przemyślu, ul. Krasińskiego 63 (Zasanie)
Również przyjmuje firma stare pęknięte dzwony do przelania.

Na Gwiazdkę!

Z powodu nadechodzącej zimy, nie zważając na szaloną drożyznę, postanowiłem na krótki czas po cenie fabrycznej wysłać każdemu na życzenie następujące towary:

10 sztuk resztek

tylko za 20,000.000 mkp., a mianowicie: 3 mtr. na ubranie męskie, 3 mtr. na ubranie damskie zimowe, 3 mtr. na koszule, 1 sztuczkę na bluzkę, 1 sztuczkę na fartuch, 1 chustkę na głowę, zimową, 1 parę pończoch, 1 parę skarpetek, 2 szpulki nici, białe i czarne, 1 sztuczkę na stanik zimowy. Wszystkie powyższe resztki posłę każdemu na żądanie tylko za 20 000.000 mkp. Ci zaś, którzy nadesłali pieniądze z góry otrzymają powyższy komplet tylko za 18,000.000 mkp. i jeden kalendarz na rok 1924 darmo.

Nadto polecam płótno na pościel, koszule i wsypy, białe i kolorowe od 680.000 do 1.200.000 za metr, sybir zimowy, zastępujący kozuch na zimę, po 1,500.000 mkp. za metr, chustki zimowe grube po 8,000.000 mkp. sztuka. Materje męskie ubraniowe, wełniane, od 2,000.000 do 4,000.000 mkp. za metr, najlepsze gatunki od 6,000.000 do 10,000.000 mkp. metr. Wełur zimowy na palta damskie lub męskie od 3,000.000 do 7,000.000 mkp. metr, szewioty na suknie damskie od 1,800.000 do 4,000.000 mkp. metr. zależnie od gatunku, flanele od 700.000 do 900.000 mkp. metr. Towar wysyłam tylko po nadesłaniu połowy należności z góry, resztę pobieram za zaliczką. Ceny towarów podaję bez gwarancji. Towar niepodobający się przyjmuje z powrotem i zwracam pieniądze. — Adresować:

Najtańsza Chrześcijańska Sprzedaż Manufaktury
M. Rzeźnik --- Łódź, ul. Krucza 24.

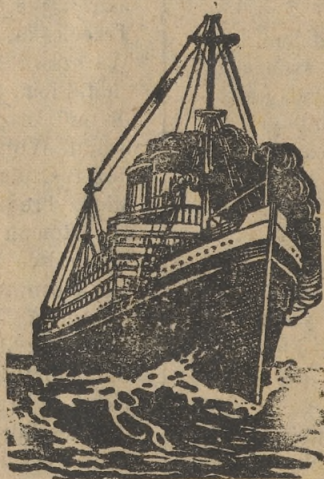
Skrzynka pocztowa 34. — Przyjezdni mile widziani.

Krótką drogą! do Szybkiej podróży!
BRAZYLJI i ARGENTYNY
AMERYKA POŁUDNIOWA

POSPIESZNE I PASAŻERSKIE
OKRETY CO 2 TYGODNIE.

CAŁE KOSZTA PODRÓŻY
3-cią KLASĄ
DOLARÓW 73

WARSZAWA
Królewska 39.



OSOBNE SPECJALNE POCIĄGI
WPROST DO PORTU.

KARTY OKRĘTOWE SPRZEDAJE
UDZIELA BEZPŁATNIE
WSZELKICH INFORMACJI

KRAKÓW
Radziwiłłowska 23.

COSULICH LINE

Wydawca: St. Rymser. Nacz. red.: Jan Zamorski. Odp. red.: Dr. Wł. Świrski. — Drukarnia „Głosu Narodu” w Krakowie.

